

LONDYN.

Stolica powszechnego handlu, ognisko wszelkich związków między rozmaitemi i najdalszemi stronami świata; gród z którego świetnością i bogactwy porównane Babilon Tyr i Bagdad wydają się tylko biednemi siedzibami; który większym jest od Rzymu

w czasach jego światowładztwa; który liczbą mieszkańców dorównywa królestwom; to siedlisko niezmiernych dostatków i ostatniego ubóstwa, najwyszukańszych zbytków i najokropniejszéj nędzy; ten świat w zmniejszeniu, gdzie znaleść można wszystko co jest na wielkim świecie, zasługuje abyśmy obraz jego tu skreślili. Znaczniejsze budowle i zakłady handlowe w Londynie, opisaliśmy już w poprzednich Nrach Magazynu; pozostaje nam jeszcze podać historyczną wiadomość o początku i wzroście miasta, o charakterze, obyczajach i zatrudnieniach mieszkańców, nakoniec wspomnieć o naukowych instytutach, muzeach, galeryach i bibliotekach.

Początek i wiek Londynu sięga niepamiętnych czasów, i niedaje się z pewnością oznaczyć. Cezar wspomina o nim jako starożytnéj już siedzibie Bretonów. Nazwisko jego dwojako wywodzą z Celtyckich wyrazów, albo od *Lloug-din*, *miasto okrętowe*, *portowe*, albo od *Llyn-din*, *miasto nad jeziorem*, z powodu iż rozlewająca szeroko w tém miejscu Tamiza, mogła być uważana za jezioro. Z dziejopisów Rzymskich Tacyt najpierwszy wymienia miasto Londinum, z okoliczności odpadnięcia królowéj Bradicei, 61 roku ery chrześciańskiéj. Pod panowaniem Rzymian Londyn rozciągał się wzdłuż północnego brzegu Tamizy, a obwód jego nad ćwierć mili nie wynosił. Cesarze Konstantyn i Teodozyusz obwarowali go murem 11 łokci wysokim z piętnastą wieżami, których szczątki dotąd są zachowane. Pod królami Anglo-saskiemi mianowicie za Egberta, Londyn się znacznie powiększył, a w roku 833 zwołane tam było zgromadzenie narodowe. W roku 884 król Alfred zaprowadził w Londynie municypalność i zarząd gminny. Wilhelm zdobywca osiadł tam w roku 1066, i odtąd Londyn stał się stolicą Anglii. W roku 1258 umarło już 20,000 ludzi z głodu, a 1348 zaraza morowa sprzątnęła 30,000 mieszkańców. W r. 1542 zaczęto brukować ulice; wtedy jednak, a nawet za królowéj Elżbiety Londyn obejmował tylko stare-miasto (City) z wielą w niém ogrodami. W czasie wojny z Hiszpanią, Londyn stawił do boju 20,000 wojska i 38 okrętów wojennych. W 17tym wieku podczas wojen domowych, otoczono miasto warowniami, których najmniejszego śladu teraz nie widać. Wielki pożar w 1666 r. wydarzony, spustoszył czterysta ulic z 13,000 domów starego-miasta, które po téj klęsce zdrowiéj i kształtniéj odbudowało się; poczém zniknęła na zawsze zaraza, któréj ofiarą jeszcze na rok przed pożarem, padło 68,000 ludzi. Na pamiątkę okropnego spustoszenia przez ten pożar, wzniesiono pomnik, którego rycinę tu załączamy.

(Dokończenie w następującym Nrze.)

POŻYTKI WYNIKAJĄCE Z UMIEJĘTNEGO STOSOWANIA ZASAD NAUK PRZYRODZONYCH.

Zastosowanie nauk przyrodzonych do potrzeb życia, łatwo się nam nastręcza co chwila, i nie masz dnia, w którymby człowiek posiadający jakie wiadomości z tych nauk nie obrócił ich na swoją korzyść, nawet często mimo wiedzy własnéj. Ogrodnik okrywający ze wszech stron słomą swoje drzewa figowe, aby je od zimna zabezpieczył, robi zastosowanie z fizyki; robotnik, który bieli wełnę parą siarczaną, a nawet prosta praczka, która wywabia plamy przy praniu bielizny, robi zastosowanie z Chemii; rolnik zręczny w podchwytywaniu z rana kreta, w chwili gdy ten zaczyna kopać swoją podziemną kryjówkę, robi zastosowanie z historyi naturalnéj; zaś wszyscy robią to ze zwyczaju i nie myśląc o swojéj umiejętności.

Lecz tu idzie o to, aby zamiast podań tak często błędnych albo przynajmniéj niezupełnych i niedostatecznych, zamiast zwyczajów instynktowych, zaprowadzić zwyczaje wyrozumowane. Wszak rozumowanie jest życiem człowieka myślącego. Bez téj pomocy bylibyśmy istotami bezrozumnemi; skazani na ciągłe tylko powtarzanie tychże samych działań, bylibyśmy niejako machinami nakręcanemi na kilka lat. Niemożna wprawdzie zaprzeczyć, iż podania, które uwieczniają wdzięczność dla dobroczyńców ludzkości, albo uświęcają jaki zwyczaj zbawienny, godne są ze wszech miar poszanowania. Lecz za jedno pożyteczne, ileż utrwaliło się podań szkodliwych i opacznych? Wszakże to na mocy podania po dziś dzień jeszcze w wielu wioskach, jak tylko nadchodzi burza i przez cały ciąg jéj trwania biją we dzwony, aby ją rozpędzić. Cóż ztąd za wypadek? Oto wyrachowano, że w przeciągu 33ch lat pioruny przyciągnione gwałtownym pędem powietrza, które przez dzwonienie musiały powstawać, spaliły lub popsuły 386 dzwonnic i zabiły 103ch dzwonników. Podobnież na mocy podania uświęconego zwyczajem, robotnicy nie boją się po dziś dzień schodzić do kopalni kruszcowych z lampami zwyczajnemi, narażają się na niebezpieczeństwo zapalenia tam zgubnych wyziewów, których gwałtowny wybuch zabija ich od razu; gdy tymczasem prosta blacha okrywająca płomień lampy, może, podług sławnego odkrycia *Davy*, nie dopuścić zetknięcia się ognia z gazem wybuchającym tak gwałtownie. Nie masz ani jednego roku, aby w czasie winobrania nie rozchodziły się wieści o osobach zaduszonych gazem wydobywającym się w czasie fermentowania wina, a uniknionoby pewnie tych przypad-

ków, gdyby lepiéj znano fenomena zjawiające się w czasie fermentacyi, i nie natłaczano w piwnicach zbyt wiele kadzi, gdyby robiono dostateczną liczbę otworów w górnéj i dolnéj części ścian po piwnicach, i gdyby ustawiono niedaleko kadzi wodę wapienną i ług, które mają własność chłonienia gazu węglowego wydobywającego się przy fermentacyi. Ten kwas węglowy zabójczy dla ludzi i zwierząt, często się po różnych miejscach natrafia, niezmiernie tedy jest ważną rzeczą przeciwko niemu umieć się zabezpieczyć. Na co przywiedzemy tu jeden tylko przykład następujący:

Dwóch dzierżawców wiejskich mieszkało w blizkiém sąsiedztwie; jeden z nich był skrupulatnym w przestrzeganiu podań miejscowych, i wolał w czém chybić, niżeli zmienić w najmniejszéj rzeczy, co widział, jak ludzie starzy robili za czasów jego młodości. Drugi lubił się oświecać przez czytanie książek, i starał się zastąpić pracą naukową w późniejszym wieku niewiadomość, w jakiéj przebył młode lata. Czytał on jak najstaranniéj książki, w których nauka zastosowana jest do pojęcia najmniéj nawet naukowego usposobienia mających czytelników, nie te wszakże książki, które zapowiadają i obiecują wiele, a zawsze prawie zawodzą, ale które pod skromnym tytułem cicho się rozchodzą po chatkach wiejskich. Sąsiad jego niemiłosierny zawsze krytykował uczonego *Savanta*, i tak go nazywał przez pogardę. Razu jednego trzody ich pasąc się razem zeszły, a nawet podobno sam pastuch zapędził je na miejsce ba niste. Wkrótce potém krowy i owce dostały wielkiego odęcia, i burkotu brzucha. Cóż robią nasi dzierżawcy? Jeden złości się, myśli, iż kto zaczarował jego trzodkę, i gdyby w téj chwili popadł pastucha, byłby go zabił ze złości. Syn jego mniéj łatwowierny biezy po weterynarza, ale że ten mieszkał daleko, nim tedy przyszedł, wiele sztuk bydła zdechło. Drugi zaś wyczytał, że gaz kwasu węglowego dostając się do wnętrza bydlęcego, bywa przyczyną odęcia, na co bardzo prosty i skuteczny sposób podaje Thenard, aby dać bydlęciu amoniaku wpuszczonego do pewnéj ilości wody; tak więc zrobił i ani jedna mu sztuka nie zdechła.

Amoniak może być jeszcze bardzo skutecznie użytym na ukąszenia jadowite. Gdy go w stanie czystym czyli nie rozwiedzionym wodą, zapuścimy do rany zadanéj przez żmiję, albo przez psa wściekłego, daleko lepiéj wypala niż żelazo do czerwoności rozpalone. Przydany zaś do szklanki wody w dziesięciu kroplach wzbudza poty, i działa skutecznie na spędzenie nabrzmiałości, która następuje zawsze po ukąszeniu od żmii. Nie trzeba się jednak śpieszyć z wypalaniem, jak tylko jaki płaz ukąsi, bo u nas (we Francyi) jedna tylko żmija jest niebezpieczną, chociaż tyle strachu wzbudzają często najnieszkodliwsze zwierzęta! Lecz posłuchajmy tylko, jak rozpowiadają ludzie nieświadomi rzeczy; podług nich każdy wąż jest jadowity, a nawet ów mały wężyk z gładką łuską i połyskujący, koloru żółto-srebrzystego, którego niewłaściwie nazwano ślepcem, jest to zwierzę straszne, które jak oni utrzymują, zdaleka swój jad ciska, i jak bazyliszek, uderza zaraz, kogo postrzeże. Żaden wszakże wąż nie ciska jadu zdaleka, a węże jadowite mają jad złożony pod dwoma zębami wydrążonemi u szczęki górnéj, a gdy zapędzi zęby w ciało, wtedy dopiero jad wydrążeniami zębowemi, wchodzi do zadanéj przez to ukąszenie rany. Są zaś węże z małemi ząbkami, z których żaden nie jest wydrążony; u nich pysk zupełnie tak się otwiera jak u jaszczurki, nie są one tedy niebezpieczne tylko dla much i żabek, które im służą na pokarm, czasem nawet widzieć można jak sycząc potrząsają swoim językiem, który wydaje się jak żądło, lecz nie jest bynajmniéj ten język jadowitym. Równie niepotrzebnie boją się ludzie po wsiach salamandry ziemnéj, znanéj pod nazwiskiem głuchéj; biedne zwierzątko; przypisywano mu cudowne istnienie, że przebywa i żyje w ogniu, a ono lubi tylko pobyt w ciemnościach i wilgoci. Jak salamandra, podobnież i ropucha jest celem nienawiści; prawda, że ona wcale nieprzyjemna dla oka, ale wczémże jest szkodliwą i niebezpieczną? nie zostawia żadnego jadu na roślinach, jakkolwiek o tém powiadają, wygubia tylko robaki i owady. Nie jeden z mających wstręt wielki do ropuch, zadziwiłby się, gdyby mu powiedziano, że może nieraz jadał z nich łapki pod przybraném imieniem nóżek żabich. Negrowie w Afryce i Ameryce, jedzą je bez żadnego wstrętu, i to im bynajmniéj nie szkodzi.

Któż nie ubolewa nad tém, że część historyi naturalnéj o grzybach nie jest lepiéj znaną i upowszechnioną, kiedy tyle co rok mamy okropnych przypadków z grzybów jadowitych? Nie ufajmy w tym względzie tak zwanym znawcom; którzy ufni w swoją znajomość rzeczy, łatwoby mogli potruć nas i siebie. Trudno się nauczyć rozpoznawać grzyby, bo często gatunki najszkodliwsze są bardzo podobne do nieszkodliwych, lepiéj tedy zawsze przestawać na używaniu tych tylko, których nieszkodliwość uznana jest powszechnie; i niezawodnie. Lecz nie same grzyby niebezpieczne; są liścia, owoce, które nieraz stają się zgubnemi, mianowicie dla dzieci nawykłych brać do ust, co tylko natrafią, a czego nieznają. Nie byłożby rzeczą użyteczną rozpoznać, te rośliny i drzewka ze szkodliwemi owocami, aby je usunąć z poblizka domów, albo przynajmniéj

ostrzedz wszystkich o niebezpieczeństwie. Snieć w zbożu pokazująca się zwykle w porze roku wilgotnéj, jest straszliwą trucizną, a zmieszana z mąką i użyta w pokarmie rodzi gangrenę, która najczęściéj się zjawia w końcach palców u nóg albo u rąk, i sprowadza śmierć w śród okropnéj męki. Bardzo częste bywały z tego powodu epidemie w Polszcze i w Burgundyi mianowicie w wieku XV i XVItym, a nawet za naszych czasów, lecz coraz się zmniejszyły, jak tylko dostrzeżono przyczyny, nareszcie nie masz tam już żadnego niebezpieczeństwa, gdzie szkodliwość śnieci wiadoma jest wszystkim mieszkańcom okolicznym.

Botanika dając poznać choroby roślin, mogące czasem, jak tu dopiéro wspomniona, szkodliwy wpływ wywierać na zdrowie ludzkie, podaje razem sposoby leczenia tych wielu chorób.

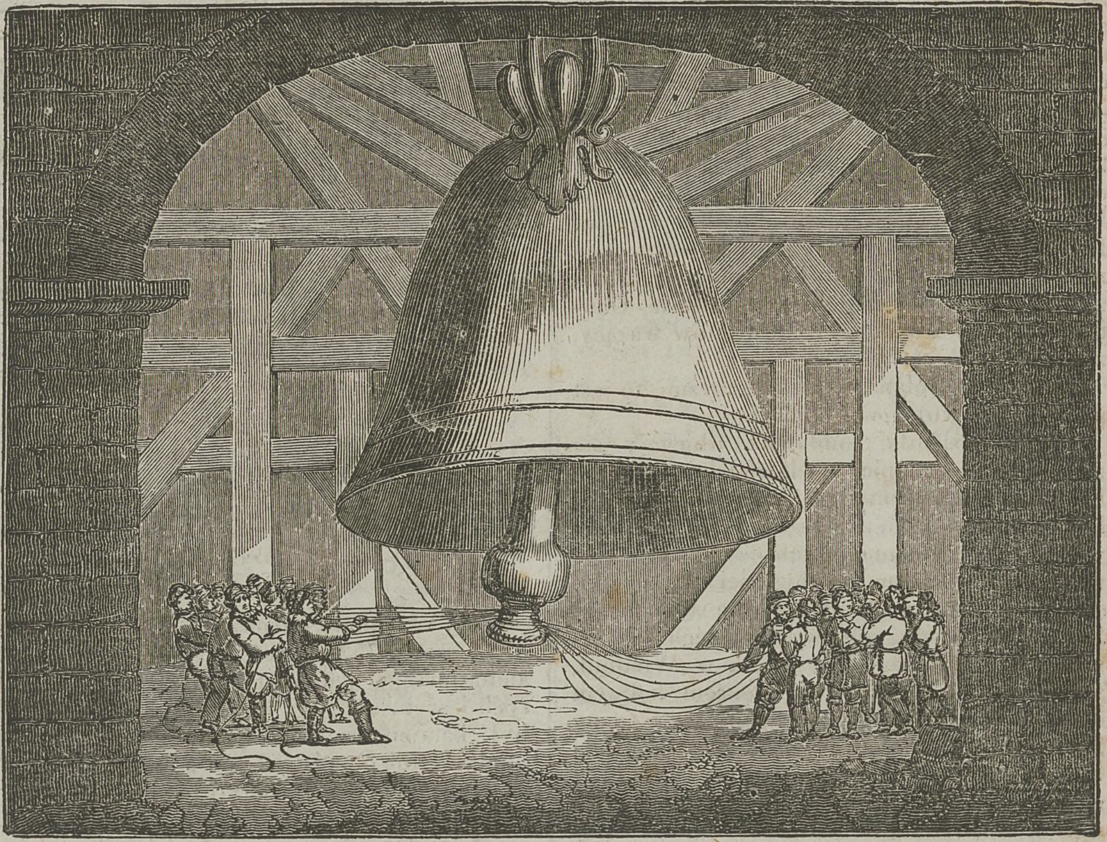
Jeżeli ci winorośl zaczyna płynąć, ponacinaj gałązki, a zaraz sok pójdzie w górę ku wyższym częściom winorośli, i wzmocni w niéj organa owocorodne. Tenże sam sposób przyśpieszy dojrzewanie niektórych gatunków w latach zwyczajnych, jeżeli te gatunki potrzebują więcéj ciepła, niż inne. Bywają także łąki wilgotne, na których trawa corocznie jest uszkodzona od szczególnego gatunku gąsiennic, dość tedy zasiać co innego na téj saméj łące, a gąsiennice znikną.

Historya naturalna najlepiéj da uczuć potrzebę praw i urządzeń zabraniających wyniszczania lasów. Drzewo zdatne na budowię i na opał coraz się przerzedza, tyle go wszędzie wychodzi; trzeba więc ochraniać lasy, nadewszystko tam, gdzieby po ich wycięciu i wykarczowaniu została ziemia niezdatna do uprawy. Trzebaż zostawiać okryte drzewami wierzchołki gór i wszystkie pochyłe spadziste, jest to jedyny sposób zatrzymania tam ziemi roślinorodnéj, która wszystka spłynęłaby z deszczem, gdyby drzew nie było. Trzeba także starać się o sprowadzanie drzew zagranicznych, a łatwo i szybko rosnących, jeżeli te mogą się przyjąć i rozradzać na naszym gruncie wśród lasów i drzew krajowych. Wiele już zostało zaprowadzonych, ale jeszcze i więcéj można zaprowadzić. Tym sposobem stary i nowy świat będą między sobą na wzajem wymieniać płody ziemi, równie jak i wyroby przemysłu. Upodobanie w naukach przyrodzonych coraz więcéj się upowszechniające najlepiéj posłuży do zniesienia uprzedzeń, pomiędzy ciemnym gminem utrzymujących się przeciwko wszystkiemu, co pochodzi z zagranicy, i co w najmniejszéj rzeczy zmienia dawne zwyczaje. Jakże wiele lat upłynęło, nim się udało u nas zaprowadzić kartofle, roślinę tak szacowną tak łatwą do rozkrzewienia i tak od wszystkich polubioną! Nareszcie, nie tylko z królestwa roślinnego, ale i ze zwierzęcego wielebyśmy jeszcze bogatych nabytków mieć mogli, wnosząc je i zaprowadzając do naszego kraju. Ile zwierząt gdzie indziéj domowych, a u nas ledwo znanych i pokazywanych za osobliwość, ile ptastwa domowego, któreby mogło i pomnożyć nasze wygody życia, i otworzyć nowe źródła dochodów!

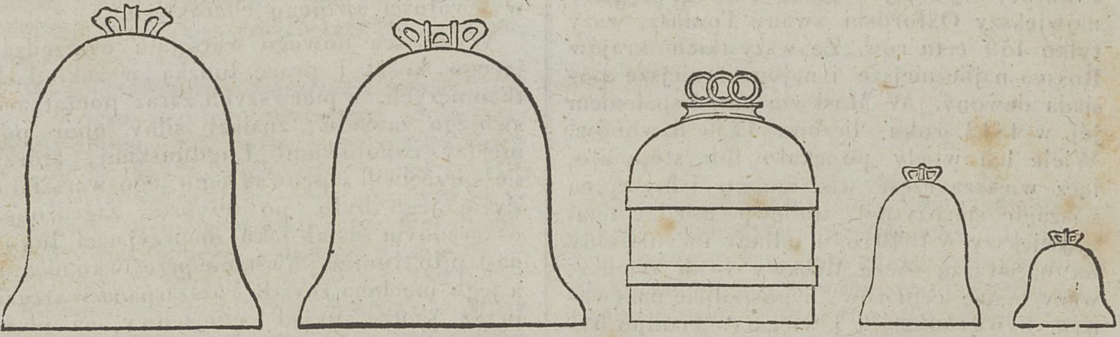
W tym krótkim i szybko skreślonym rysie, wskazaliśmy niektóre tylko wiadomości użyteczne z nauk przyrodzonych, łatwo dające się upowszechnić, przywiedliśmy raczéj przykłady, a nie rozumowania dowodzące użytku tych wiadomości, bo to jest najłatwiejszy sposób przekonania niedowiarków zatwardziałych w swojéj nieufności. Lecz gdyby nawet nauki przyrodzone nie nastręczały tyle użytków w życiu praktyczném, ileż może dokazać ze swojemi uczniami umiejętny nauczyciel pod względem ich umysłowego i moralnego kształcenia? Nie potrzebuje on działać na ich imaginacyą przez różne allegoryczne zmyślenia nie zawsze mieszczące w sobie moralność; może nawet przedstawiając im prawdę czystą bez żadnéj osłony i wdzięków pożyczanych, zachwycać ich, zajmować i razem nauczać. Wszystko u niego staje się przedmiotem nauki: deszcz, grzmot, piorun, przelotna jaskółka, i pająk wijący pajęczynę, i mrowisko, i drobna trawka nie zwracająca uwagi pospolitego gminu. Tym sposobem wprawia on ich do zastanowienia się nad każdą rzeczą, do czynienia postrzeżeń nad tą piękną i zadziwiającą naturą, w któréj wszędzie się nastręczają oku naszemu żyjące przykłady porządku, czynności i pracy.

DZWONY.

Początku dzwonów szukać należy w odległéj starożytności, gdyż o małych dzwonkach czyli brzękadłach, czytamy już w starym zakonie. Tak np. Izraelski arcykapłan nosił w dni świąteczne szatę złotemi dzwoneczkami ustrojoną. Małe dzwonki dały początek większym, a Rzymianie znali już dzwony znacznéj wielkości, lubo niema śladu aby ich używano przy religijnych obrzędach. Jeszcze w 5 i 6tym wieku chrześciańskie gminy zwoływano do świątyń starożytnym obyczajem żydów odgłosem trąby lub kołataniem w deski, a po klasztorach zakonnik lub zakonnica obchodzili celie, i oznajmowali godziny modłów pukając we drzwi drewnianym młotkiem. Użycie dzwonów przy kościołach zaczęło się w siódmym wieku we Włoszech, gdzie w Kampańskiém mieście Nola odlewano pierwsze piękne i głośne dzwony. W roku 872 grecki cesarz Michał, otrzymał dwanaście wielkich dzwonów, które w Carogrodzie na wieży kościoła S. Zofii kazał zawiesić, po zdobyciu wszakże miasta



(Dzwon zwany Iwan Welikij w Moskwie.)



(Dzwony.)

przez Turków 1453 r: uprzątnięto je ztamtąd. Turcy bowiem nie używają dzwonów, lecz przyzywają wiernych na modlitwę, kołataniem w deski i wołaniem z wysokich wież przy meczetach. W zachodnim kościele zaprowadzono naprzód dzwony po klasztorach, wkrótce jednak i kościoły parafialne i katedralne zwyczaj ten naśladowały; wiadomo bowiem z dziejów, że gdy król francuzki Klotaryusz w roku 659 chciał obledz miasto Orlean, tameczny biskup kazał uderzyć w dzwony przy kościele Sgo Stefana będące, czém wojsko królewskie przerażone pierzchnęło, i w rozsypkę poszło. Z czasem kiedy po wszystkich kościołach Chrześciańskich dzwony zaprowadzono, zatém gdzie kruszcowe dla uboższych kościołów były za kosztowne, tam używano dzwonów z wypalonéj gliny robionych Przeciwnie w bogatych katedralnych kościołach dotąd jeszcze znajdują się srebrne dzwony, lub z takiego kruszcu lane, który wiele srebra w sobie zawiera. W Chinach miedziane, w Abissynii kamienne, w Pegu mosiężne, a po niektórych katolickich kościołach dzwoniono w Wielki tydzień w drewniane dzwony. W nowszych czasach zamiast właściwych dzwonów, zaprowadzono w kilku miejscach wielkie trójkąty kruszcowe, które przez uderzanie donośny głos wydają. Zwoływanie wiernych

do nabożeństwa, nie zawsze było przeznaczeniem dzwonów; po wielu miejscah znajdowały się osobne dzwony, któremi głoszono cześć, hańbę, rozruch, oznajmiano pożary, napad nieprzyjaciela, rozpędzano chmury, i t. p. I tak dzwonem cześci witano Opatów klasztory odwiedzających; dzwonem hańby obwieszczano wygnanie burzycielów spokojności, i wyklętych zbrodniarzy z kraju. Dzwony do rozpędzania chmur i zwoływania na gwałt, często natrafiać można; jeden z największych znajduje się w mieście Gandawie zwany Roland, 11,000 funtów ważący, z napisem:

« Roland! Roland — kiedy zabrzmi, to jest pożar albo wojna w Flandryi. »

Bogate kościoły oddawna ubiegały się z sobą o posiadanie wielkich dzwonów, i ledwoby wierzyć można, jak ogromne massy kruszcu na wiezach zawieszano. Porównawczą wielkość najogromniejszych dzwonów w Europie, pod względem ich objętości wysokości i średnicy, wystawiają dołączone tu narysy. Jeden z największych w Niemczech jest na wieży kościoła Sgo Szczepana w Wiedniu, waży on 354 cetnarów, a z sercem, hełmem i okuciem żelaznem 514 cetnarów. Znany z wielkości i wieku swego dzwon Erfurtski ważący 276 cetnarów, odlanym był 1497 roku na zastąpienie poprzednika swego *Ciężką Zuzanną* zwanego, który podczas pożaru 1472 roku stopniał. Niemało jest także wielkich dzwonów we Włoszech, Szwajcaryi, Francyi, najmniéj wszakże w Anglii, gdzie największy Oxfordski zwany Tomasz, waży tylko 150 cetnarów. Ze wszystkich krajów Rossya najliczniejsze i najogromniejsze posiada dzwony. W Moskwie przed spaleniem jéj w 1812 roku, liczono 1706 dzwonów. Wiele ich wtedy popękało lub stopniało, lecz większa część wisi znowu i brzmi na wieżach starożytnéj stolicy; między temi największy w 1819 roku odlany i wyniesiony na najwyższą wiezę Moskwy Iwan Wieliki, waży tysiąc cetnarów, i pospolicie nazywanym bywa *bolszoj* t. j. większy. Trudno byłoby taką massę poruszać i kołysać; lecz Rossyanie dzwonią zwykle nie poruszając całych dzwonów, lecz bijąc w nie sercem, jak to widać na rycinie; pomimo to jednak skoro dzwon ten zabrzmi, nad całą Moskwą, rozlega się głucha wrzawa, jakby huk dalekiego grzmotu.

Daleko jeszcze większy i zapewne najogromniejszy w świecie dzwon leży na ziemi u spodu téj wieży, o którym podaliśmy obszerniejszą wiadomość w Nrze 39 Magazynu Powszechnego. W Chinach także znajdują się starożytne i znacznej wielkości dzwony, jak np. żelazny w Pekinie 125 tysięcy funtów ważący, 14½ stóp wysoki, odlany z rozkazu cesarza Yong-lo na pamiątkę przeniesienia tam stolicy państwa z Nankingu. Postać jego różni się od naszych. Podobną mają wszystkie dzwony Chińskie; a przytém serca drewniane i prześwidrowane u góry, co według mniemania Chińczyków, przymnaża mocy dźwiękowi i głośniejszemi je czyni.

Zwyczaj chrzczenia dzwonów większych w szóstym wieku nastał, przez Karola Wielkiego mocno zakazany. Przy tym obrzędzie kropiono dzwon wodą święconą i namaszczano olejem świętym, odprawiano exorcyzmy w obecności częstokroć trzechset świadków chrztu, nadawano dzwonom imiona i przystrojone w sukna, wstęgi i kwiaty, na wieże zaciągano.

JACQUART WYNALAZCA WARSZTATÓW WIELCE UŻYTECZNYCH W TKANNICTWIE.

Józef Jacquart urodził się w Lugdunie d. 7 Lipca 1752 r. z ojca Jana Karola fabrykanta materyj jedwabnych, tudzież lam złotych i srebrnych, a jego dziad Izaak Karol był kamieniarzem w Couron. « To nizkie pochodzenie; mówi Leon Fauchey biograf, Jacquarta, wyrównywa tytułowi szlachectwa; pokazuje bowiem, z jak nizkiego stanu wyniósł się ten znakomity rękodzielnik na wysoki stopień dobroczyńców swojego kraju, nie mając innéj do tego pomocy oprócz wytrwałości swojego charakteru. »

Wynalazca nowego warsztatu oszczędzającego koszt i pracę ludzką w zakładach tkanniczych, w pierwszych zaraz początkach swojego zawodu, znalazł silny opór pomiędzy robotnikami Lugduńskimi, którzy się sprzeciwili zaprowadzeniu jego warsztatu. Życie jego było po trzykroć zagrożone, oskarżonym został jako nieprzyjaciel ludu; nastąpiło tłumne powstanie przeciwko niemu, a jego machina została rozszarpana w sztuki, przez samże urząd miejscowy na placu Terreaux wśród oklasków gminu; i jak niegdyś popioły wielkich zbrodniarzy rozmiatano na wiatr; tak podobnie żelazo z onéj machiny zostało sprzedane jak stare żelaztwo, a drzewo jak drwa na opał, a to dla tego, że machina ta, rodług wyrażenia sądu przysięgłych w r. 1801, umniejszała jednego robotnika w fabrykach tkanin postrzyganych.

Późniéj, wprawdzie, zniżenie ceny wyrobów tkanych musiało pociągnąć za sobą więcéj zamówień, a zatém więcéj pracy i większą liczbę robotników, co pochodziło z samegoż zaprowadzenia owéj machiny. Lecz tym czasem wielu robotników musiało czekać bez roboty; jeżeli tedy który z nich nie miał o czém czekać lepszych czasów, kiedy publiczność zachęcona taniością wyrobów, po-

mnoży swoje żądania; to oczekiwanie było prawie zawsze dla niego przyczyną niedostatku i nędzy, a niekiedy powodem do rozpaczy, do zbrodni, do samobójstwa.

Nie można ganić rady starszyzny Lugduńskiéj, która osądziła, że należy mieć wzgląd na przykre położenie robotników, i że lepiéj byłoby wstrzymać zaprowadzenie ulepszeń, byle się tym sposobem uwolnić od konieczności swojego obchodzenia się z robotnikami.

Z tém wszystkiém boleśno jest pomyśléć, że jednę z dwóch smutnych ostateczności trzeba koniecznie wybierać, w początkach zaprowadzenia jakiéj ważnéj machiny: przypada bowiem albo zostawić bez sposobu do życia wielu robotników, albo odłożyć nadal ulepszenie zaprowadzić sie mogące w fabrykacyi wyrobów, które to ulepszenie mogłoby późniéj przyśpieszyć roboty, a zatém wpłynąć na poprawę losu samychże robotników. Czy nie możnaby tu robotników porównać z żołnierzami przechodzącemi na reformę, którym się zostawia połowa żołdu, aby podobnie i dla robotników zostawionych na czas jakiś bez roboty obmyślić połowę płacy, póki się dla nich nie otworzy sposobność do zarobkowania. Ta połowa płacy, dozwoliłaby im przeczekać złe czasy, i ułatwiłaby wyszukanie nowego sposobu do życia. Część pierwszych zysków z zaprowadzenia machiny otrzymywanych, mogłaby być użytą na zakład kassy zasiłkowéj, chociażby niewątpliwie przyszło poczynić niektóre zmiany, w ustanowieniach tyczących się patentów wynalazku.

W r. 1813 nowy warsztat Jacquarta nie był jeszcze przyjęty przez radę znawców. W 10 dopiero lat; późniéj zaczęto go sprowadzać do Anglii, a choć już w roku 1819, po odbytéj wystawie nowych wyrobów i wynalazków. Jacquart dostał krzyż legii honorowéj, warsztat jego został ostatecznie uznany i przyjęty nie prędzéj aż w r. 1823.

Po śmierci tego biegłego mechanika, który z największą biegłością łączył i bez interessowność. Rada znawców otworzyła składkę na pomnik dla niego, lecz dotychczas jeszcze nie wiele złożono.

Następujące wyrachowanie okaże widocznie, że zaprowadzenie machiny Jacquarta, obróciło się z czasem na korzyść saméjże klassy robotniczéj, któréj w początkach zaszkodziła, odejmując wielu robotnikom sposobność zarobkowania. Zawsze fabryki francuzkie celowały nad wszystkiemi innemi, co do różnych wyrobów zbytkowych, a mianowicie co do materyj jedwabnych, gdzie najwięcéj idzie o deseń i samąż robotę. Otóż liczba warsztatów Jacquarta, dziś pomnożyła się do przeszło 20,000 na 32,000 warsztatach, które ma Lugdun, gdy w r. 1788 na 14,782ch nie było ich więcéj w całym Lugdunie nad 240. Tak więc przemysł francuzki wynalazkowi temu winien upowszechnienie wyrobów kosztownych, w których najwyżéj celuje.

ROZMAITOŚCI.

W fabrykacyi zwierciadeł zrobili Francuzi znaczny postęp. Niedawno odlano w St. Gobin sztukę trzymającą 173 cali długości a 125 cali szerokości, gdy jeszcze w roku 1815 nie umiano wyrabiać sztuk większych nad 125 cali długości, a 70 do 80 cali szerokości.

Nowo wynaleziona uzda przez niejakiego Kaimana Duverger, nazwana Lykos, ściągnie bezwątpienia na siebie uwagę wszystkich miłośników koni. Lykos nie ma nic wspólnego z dotyczasowemi uzdami bez łańcuszka podwargowego, i składa się tylko z jednéj sztuki metalowéj, a przecież jest pewniejszą i stosowniejszą uzdą od wszelkich dotąd znajomych; zwłaszcza że koń może w niéj jeść, pić, spać. Jest ona daleko miększą a przecież mocniejszą jak dotychczasowa, i da się użyć na każdego konia, który gdy tylko się do niéj przyzwyczai, nie może się pomylić względem woli jeźdcy, którą za jéj pomocą on daje poznać.

MIASTO YORK.

Prowincya York była początkowo siedliskiem pierwszych mieszkańców Anglii, a pod panowaniem Rzymian środkowym punktem ich potęgi w północnéj Brytanii. Imię miasta pochodzi zapewne od nazwiska rzeki, nad którą leży, teraz Ouse nazwany.

Do części miasta położonéj na wschodnim brzegu téj rzeki, tam gdzie do niéj mniejsza rzeka Fors wpada, mogą się zbliżać okręta ładowne, ciężarem 90 beczek (około 2,200 cetnarów.) W dawniejszych czasach uważane było miasto York za jedno z najpierwszych miast handlowych i portowych, utraciło ono swoje znaczenie, odkąd założone zostało przez Edwarda Igo miasto Hull, jest jednak zawsze w drugim rzędzie pomiędzy miastami handlowemi Anglii, i dwaj tylko naczelnicy władzy miejskiéj mają tytuł Lordów Major Londynu i Yorku. Cesarze rzymscy w czasie zwiedzania Brytanii obierali sobie tu najczęściéj stałe zamieszkanie. Tu skończył życie Severus 211 roku. Od czasu



(Miasto York.)

wzniesienia się państwa Anglo-saxońskiego, Miasto York zostało stolicą Northumbelandu. Tu to potężny związek Anglo-saxońskiéj szlachty walczył przeciw Normanom, aż Wilhelm zdobywca miasto zajął, i zamek założył, który dzisiejszéj twierdzy dał początek.

Późniéj zbierały się tu pierwsze parlamenta, a r. 1229 Edward Iszy, tu przeniósł nawet sądownictwa z Londynu.

York leży w pośród równiny najrozleglejszéj w całéj Anglii. Najprzód wpada nam w oczy piękność murów zbudowanych przez Edwarda Igo r. 1280. Te mury zostały odnowione po zniszczeniu, jakiego doznały w czasie oblężenia r. 1644, i teraz tam urządzona bardzo przyjemna przechadzka.

Znajduje się w Yorku jeszcze podziś dzień 23 kościołów, i niektóre z nich bardzo piękne, a nad wszystkie wznosi się kościół katedralny. Naprzeciw tego kościoła w przeciwległéj stronie miasta, widać warownią obróconą późniéj na więzienie. Z pomiędzy publicznych gmachów znaczniejsze są: Ratusz w r. 1725 zbudowany. Giełda z wieku XV, z piękną salą gotycką 96 stóp długą, 43 stóp szeroką i 30 stóp wysoką. Teatr r. 1769 wybudowany; dom obłąkanych. Arcybiskup nie ma rezydencyonalnego pałacu w mieście, i mieszka w Bischopthorp o trzy mile ztąd nad zachodnim brzegiem rzeki Ouse. Obwód murów otaczających York wynosi na $\frac{3}{4}$ mili, i w tak ścieśnionéj przestrzeni mieści się do 2,6000 mieszkańców.

Ulice są wązkie, i chociaż w ostatnich czasach użyto wszelkich sposobów, aby je rozszerzyć, miasto jednak jeszcze ponuro wygląda. Najwięcéj zmieniła się postać nadbrzeża. Fors niegdyś zamulony wyszlamowano, i zmienił się w czystą rzekę. Nowo wymurowane mosty na sklepieniach zastąpiły dawne wązkie i zacieśnione. Cztery starożytne bramy z XIII wieku swoją piękną architekturą, świadczą o dawnéj świetności miasta.

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649.
w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.